

Prezydencki projekt reformy sądowej

7 lutego 2022

Czy prawotwórczość Andrzeja Dudy coś załatwia? Odpowiedź nie jest jednoznaczna. Zakonserwowanie sędziów – ignorujących wykładnię Trybunału Konstytucyjnego o podziale kompetencji prawnych między Unię Europejską a Polską – w bezkarności zanarchizuje nie tylko sądownictwo. Doprowadzi do chaosu w całym państwie. Czy tego chce prezydent? Znamy założenia jego reformy sądowej. Jej największą słabością jest wycinkowość: dotyczy tylko Izby Dyscyplinarnej, a nie, jak propozycja Ziobry, całej architektury. I jest jeszcze jeden szczegół: projekt prezydencki nic nie mówi o suwerenności konstytucyjnej kraju.

Zamiast Izby Dyscyplinarnej powstanie Izba Odpowiedzialności Zawodowej, której skład będzie wyłoniony losowo z zastrzeżeniem, że spośród 33 kandydatów 11 wskazanych będzie przez Belweder. W praktyce więc to Duda ostatecznie zdecyduje o kształcie nowej izby i może ją obsadzić ludźmi, których sam powołał do SN.

To nie jedyny bezpiecznik w ustawie, z którego nie będzie zadowolona Bruksela. Owszem istnieje ryzyko, że część judykatury nowej izby będzie celowo chroniła sędziów, którzy nie będą chcieli honorować orzeczeń polskiego Trybunału Konstytucyjnego i za nieuprawnione uznają ściganie dyscyplinarne kontestatorów, czyli osób podważających legalność KRS i jej nominatów. Jednak pracami sądu dyscyplinarnego pokieruje prezes Manowska lub sędzia zatwierdzony znowuż przez prezydenta. Duda wybierze nowego prezesa IOZ – spośród trzech kandydatów sędziów tej izby.

Prezydent przyszłą legislaturą chce chronić ponad 1,5 tys sędziów powołanych za swojej kadencji. Po orzeczeniach

trybunałów w Luksemburgu i Strasburgu sądy zaczęły uchylać ich orzeczenia, a inni sędziowie odmawiają zasiadania z nimi w składach.

Prezydent przerzucił ciężar przeprowadzenia dowodu z oskarżeń o zawisłość sędziowską na „kontestatorów”. Nie będzie wystarczające samo wysunięcie podobnych zrzutów i proste zanegowanie wyroku wydanego przez sędziego z nominacji nowej KRS. Nie można uchylać orzeczeń nowych sędziów ani kwestionować ich niezawisłości tylko dlatego, że powołano ich z pomocą KRS, którą retorycznie obwinia się o związki polityczne. To znacząco ukróca samowolę ekipy z Iustitii, o ile jej przedstawiciele w nowej izbie, którzy jak do tej pory arbitralnie decydowali o zawisłości kolegów, nie zastosują samowolnie zasady domniemania winy, choć będzie ją – według nowej ustawy – trzeba udowodnić. „Okoliczności towarzyszące powołaniu sędziego nie mogą stanowić wyłącznej podstawy do podważenia orzeczenia wydanego z jego udziałem albo do kwestionowania jego niezawisłości i bezstronności” – brzmi warunek, który głowa państwa chce wnieść do ustaw regulujących pracę Sądu Najwyższego, sądów powszechnych, wojskowych i administracyjnych. Duda mówił o nim nie w kontekście nowej KRS, ale np. sędziów powołanych jeszcze za czasów PRL. – Podstawy, które mogą budzić wątpliwości co do bezstronności, mogą być bardzo różne – zastrzegł.

Uczestnikom postępowań sądowych Duda proponuje skorzystanie z „testu niezawisłości i bezstronności sędziego”. Każdy, kto ma sprawę w sądzie, będzie mógł wystąpić o zbadanie przez inny sąd, czy dany sędzia spełnia standardy niezawisłości. W ramach tego testu sądy mają badać zachowanie sędziego po powołaniu, a także okoliczności jego powołania. Badanie będzie dopuszczalne, tylko jeśli okoliczności towarzyszące powołaniu mają wpływ na wynik konkretnej sprawy. Sama rekomendacja KRS nie wystarczy do wyłączenia sędziego.

W sprawach już zakończonych prawomocnymi orzeczeniami różnych sądów będzie obowiązywał ten sam mechanizm. Ich uczestnicy

będą mieli pół roku od wejścia w życie ustawy, by wystąpić o stwierdzenie, że prawomocne orzeczenie zostało wydane z naruszeniem wspomnianych standardów.

– W wystąpieniu Dudy nie było słowa o odpolitycznieniu Rady – ubolewa opozycja. – Projekt prezydenta nie rozwiązuje żadnych realnych problemów. To rebranding Sądu Najwyższego – komentował rzecznik Iustitii sędzia Bartłomiej Przymusiński. Za jedyne rozwiązanie „nieupolitycznieni” sędziowie uważają opuszczenie SN przez wszystkie osoby powołane z udziałem „politycznej neo-KRS”.

Brukseli to nie wystarczy – przewiduje europoseł Saryusz – Wolski. Nie mamy co liczyć na odblokowanie pieniędzy. A gdyby nawet to spowodowało, to oddanie suwerenności w dziedzinie sądownictwa nie jest warte żadnych pieniędzy.

Oranie Polski za pomocą prawa europejskiego trwa w najlepsze, a przywódca państwa jakby to ignorował. Prezydent, który w myśl art. 126 ma czuwać nad przestrzeganiem Konstytucji i zabezpieczenia naszych konstytucyjnych praw, zdawkowo wspominał o kryminalnych przestępstwach ludzi w togach wyjmując je z koszyka dyscyplinarnych zarzutów. Co z odmową orzekania w składach, w których zasiadają obrzydzeni przez media „neosędziowie”, „sędziowie Przyłębskiej”, sędziowie z nominacji „upolitycznionej” KRS, czy sędziowie nominowani przez Dudę? Co z odmową respektowania wyroków orzeczonych przez tych sędziów? Jest ich na tyle dużo, że ich kontestacja może sparaliżować system prawny kraju.

Reforma sprawi, że rozstrzygnięcie polskiej izby konstytucyjnej – w tak ważnej materii jak relacja prawa krajowego do unijnego – pozostanie martwe. W konsekwencji najbardziej aktualną interpretacją tej relacji będzie antysuwerennościowa narracja liberalnej postkomuny, tej z Brukseli i z nad Wisły. Jej echo słychać w niemal każdym poruszeniu Andrzeja Dudy, który cały drży na zawołania globalistycznych potęg prących ku centralizacji procesów

politycznych i ekonomicznych.

O reformistycznych aspiracjach Dudy wypowiedziała się Barbara Piwnik: „Pan Prezydent szuka jakiegoś rozwiązania. Ale ten pomysł moim zdaniem nie usuwa problemów. Czy będzie się izba nazywać tak, czy inaczej, oceny jej krytyków się nie zmienią. Nie znajduję też uzasadnienia dla mnożenia liczby osób, które miałyby orzekać w Sądzie Najwyższym”.

Autorstwo: Maria233

Źródło: WolneMedia.net